Nr. 4. Kraków, Niedziela 5 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 —	10 —	5 —	1 — 70 —
W Państwie Niemieckiem	24 —	12 —	6 —	2 — —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i int. kr. krajów	28 —	14 —	7 —	2 — 35 —

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Killińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie **początek** drukującej się obecnie powieści A. Fogazzara p. t. „Daniel Cortis“.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać **po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Od Redakcyi.

W bieżącym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Hr. Badeni i jego ministerstwo.

(Zakończenie).

Jednolitego, należycie sformułowanego, jasnego i konsekwentnie przeprowadzanego programu politycznego hr. Kazimierz Badeni nie ma i mieć nie będzie. Jego system rządzenia będzie bardzo podobnym do systemu hr. Taaffego. Hasło „od wypadku do wypadku“ będzie główną myślą przewodnią. Hr. Badeni postawił sobie za zadanie załatwić wszystkie najważniejsze kwestye bieżące. Pchnąć Austryę na nowe tory, nadać polityce wewnętrznej nowe kierunki ani nie myśli, ani nie potrafiłby wcale. Aby osiągnąć cel swoich rządów, nie oprze się jednak ani wyłącznie na stronnictwach autonomicznych i klerykalnych, jak hr. Taaffe, ani na stronnictwach koalicyjnych, jak ks. Windischgrätz, ale szukać będzie sprzymierzeńców zarówno na skrajnej prawicy, jak na najskrajniejszej lewicy. Pozyska on prawdopodobnie Młodoczechów, a przynajmniej uzyska od nich, że opozycya ich będzie mniej gryzącą i dotkliwą. Być może, że uda mu się nawet u antisemitów uzyskać złagodzenie tonu. Bez wielkich myśli przewodnich hr. Badeni gotów spełnić swoje przyrzeczenie i prowadzić parlament. Będzie to jednak tylko w połowie dziełem jego zręczności. Druga połowa będzie wynikiem opłakanych stosunków parlamentarnych, braku wielkich haseł i pulsującego życia w Izbie poselskiej.

Rządy hr. Badeniego nie będą miały cechy autonomicznej, ale centralizm nie opanuje steru rządu. W pojedyńczych czynach przeważać będzie raz jedna, drugi raz druga tendencya. — W gruncie rzeczy będą to rządy konserwatywne i do pewnego stopnia klerykalne. Nie braknie jednak błysków liberalnych i postępowych. Każde stronnictwo znajdzie dla siebie coś, co je mile dotyka — żadne nie będzie miało powodów do zupełnego zadowolenia, a każde znalazłoby więcej powodów do opozycyi, niż do popierania rządu. Większość pozwoli się jednak zaprządz w rydwan rządowy, bo do tego już przywykła i z tem jej bardzo — wygodnie.

Hr. Badeni będzie się liczył z zapatrywaniami kolegów w Radzie ministrów, a szczególniejszy wpływ będzie miał p. Biliński. Nie obejdzie się jednak bez tego, aby prezydent od czasu do czasu nie występował samodzielnie — bez zasięgnięcia rady gabinetu lub nawet wbrew zdaniu swoich kolegów. Nieraz na ciężką próbę narazi solidarność ministerstwa, o której w dyskusyi budżetowej zapewniał dr. Biliński. Nieraz także popełni on błędy, które każdy inny gabinet obaliłyby natychmiast. Hr. Badeni ma jednak szczęście i rządzić będzie. dopóki ono go nie opuści.

Wśród polityki od wypadku do wypadku najwięcej korzyści odnosić będą te stronnictwa które najwięcej będą żądać i żądania swoje najsilniej będą popierać. Hr. Badeni nie zmieni dla żadnego stronnictwa zasadniczych podstaw dzisiejszej polityki wewnętrznej, ale będzie musiał czynić ustępstwa i czynić je będzie zawsze, gdy spostrzeże, że od nich zależy przeprowadzenie tego lub innego projektu rządowego. Pamiętać o tem powinny wszystkie stronnictwa, którym rozchodzi się o dobro swoich wyborców, a przedewszystkiem powinno o tem pamiętać Koło polskie.

Nieobsadzenie urzędu ministra dla Galicyi nietylko w chwili tworzenia gabinetu, ale nawet do tej pory, powinno nas przekonać, że hr. Badeni nie uczyni dla nas nic, coby mogło utrudnić mu zadanie. Wszystkiego, co od niego uzyskać możemy, musimy się od niego domagać i to domagać natarczywie. Żaden minister niemieckiej narodowości nie obawia się tak bardzo zarzutu protegowania Galicyi, jak minister Polak. Uczy nas tego dotychczasowe doświadczenie, z którego skorzystać powinniśmy. Mamy zaś do żądania od rządu tak wiele, a potrzeby nasze stają się coraz bardziej piekącemi i nie możemy odkładać ich na później. Nie ma najmniejszego powodu, aby dlatego, że hr. Badeni jest Polakiem, nasze położenie w czasie jego rządów było gorszem, niż położenie każdego innego stronnictwa lub którejkolwiek z narodowości, aby nam było trudniej niż im uzyskać dla siebie korzyści i nowe zdobycze.

Stanowisko naszego dziennika wobec hr. Badeniego i jego ministerstwa jest zupełnie jasnem. Radzibyśmy, aby jego rządy odznaczały się talentem i zręcznością, aby uszanowaniem praw i swobód, rzetelnym postępem i rozwojem wolności zyskały sympatye świata cywilizowanego, a pracą na polu ekonomicznem, podniosły dobrobyt nietylko naszego kraju, ale całej monarchii. Szczerze życzymy sobie, aby hr. Badeni miał powodzenie i trwałą a dobrą pozostawił pamięć po sobie. Życzymy sobie tego, bo hr. Badeni jest Polakiem i zyskując sympatyę, zyskuje ją także do pewnego stopnia dla narodu, a nienawiść, na jakąby zarobił, zwróci się z pewnością przeciw całemu polskiemu społeczeństwu. Dlatego jednak, że hr. Badeni jest Polakiem, nie zejdziemy — zejść nam nie wolno ze stanowiska zasadniczego, jakie zajmowaliśmy dotychczas i nadal zajmować będziemy. Zapominając zupełnie, że mamy do czynienia z przeciwnikiem politycznym, oceniać więc będziemy *sine ira et studio* działalność hr. Badeniego i jego ministerstwa. Nie omieszkamy nigdy podnieść kroków rządu, które zgodne z zasadami autonomii, wolności obywatelskiej i równouprawnienia narodowościowego, będą zasługiwać na uznanie, a każdy czyn, przynoszący korzyść ekonomiczną, znajdzie w nas gorących zwolenników. Nie zaniedbamy jednak ostrą krytyką wykazywać błędów, walczyć przeciw wszystkiemu, co autonomii, wolności obywatelskiej, równouprawnieniu narodowości, lub ekonomicznym interesom przynieść może szkodę. Nie przestaniemy wreszcie domagać się spełnienia tego wszystkiego, co ze względu na opłakany stan ekonomiczny naszego kraju, na resztki germanizacyi pozostałe dotychczas, zbyt ciasne granice autonomii krajowej błędne stosowanie ustaw konstytucyjnych i narodowe nasze cele za potrzebne uważamy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 stycznia.

(?) Pod wpływem wystąpienia młodoczeskich posłów przeciw namiestnikowi hr. Thunowi, na pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego, cała niemal prasa zajęła się dyskusyą o „kwestyi — Thunowskiej“. Zdanie dzienników nieuprzedzonych zgodne było w tym punkcie, że dla hr. Thuna nie pozostaje żadne inne wyjście. jak podanie się do dymisyi.

Ta część prasy, która w uporczywem wytrwaniu hr. Thuna na obecnem stanowisku upatrywała wielki ambaras dla prezydenta ministrów hr. Badeniego i tylko z tego stanowiska kwestyę tę traktowała, posądzała wszystkie dzienniki, które innego od niej były przekonania, o serwilizm, przekupstwo i t. p., mniemając, że w ten sposób uda jej się steroryzować zdrowy rozum polityczny.

Niedaleka przyszłość okaże, że hr. Thun sam przyszedł do przekonania, iż nadal na swojem stanowisku pozostać nie może, bez narażenia się na to, by ze strony powołanej nie zwrócono wreszcie jego uwagi, że zachowaniem swojem staje wprost w sprzeczności z interesami polityki państwowej.

Jak mnie z bardzo poważnej strony zapewniają, powziął hr. Thun stanowczy zamiar podania się do dymisyi zaraz po ukończeniu sesyi sejmowej. Rzecz ta ma być zdecydowana, bo nawet już o następcy jego wspominają.

Jeżeli wiadomość o dymisyi hr. Thuna się sprawdzi, to sprawdzi się zarazem i to, że ustąpienie jego nie jest tryumfem niczyich sztuczek dyplomatycznych.

Hrabia Thun ulegnie sile faktów, której się poprostu oprzeć więcej nie będzie wstanie. Ustąpienie jego będzie zatem wyłącznym sukcesem polityki Młodoczechów, ich energii i wytrwałości.

Hr. Thun ma widocznie tyle względów dla swojej osoby, że nie zechce dać hr. Badeniemu sposobności interweniowania w tej sprawie...

Fremdenblatt, który pierwszy rozpoczął kampanię przeciw galicyjskiemu kartelowi naftowemu, występuje dziś znowu przeciw przyznaniu kartelowcom ulg taryfowych ze strony zarządów kolejowych, a w szczególności ze strony zarządu kolei państwowych. Należy się spodziewać, że i pod tym względem stanowisko *Fremdenblattu* znajdzie poparcie całej uczciwej prasy galicyjskiej.

Wydział krajowy o emigracyi.

W przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu z czynności dep. II Wydziału krajowego osobny, dłuższy ustęp poświęcono sprawie tłumnego wychodźtwa ludu. Jak wiadomo Sejm nasz w ubiegłej sesyi powziął uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu możliwie wszechstronne zbadanie przyczyn, kierunków, rozmiarów emigracyi, oraz rozważenie pytania, czy z koloniami polskiemi w Ameryce mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z korzyścią dla przemysłu krajowego.

W wykonaniu tych poleceń Wydział krajowy przedewszystkiem wypracował i rozesłał Wydziałom powiatowym i przez namiestnictwo starostwom kwestyonarz, na podstawie którego krajowe biuro statystyczne ma przedstawić dokładny obraz ruchu emigracyjnego w Galicyi. Odpowiedzi na kwestyonarz wpłynęły dotąd tylko od Wydziałów powiatowych, starostwa jeszcze zalegają z ich nadesłaniem. Na razie wszakże z zebranych materyałów Wydział krajowy podaje następujące najważniejsze ogólne wyniki.

Ruch emigracyjny w kraju naszym dzieli się na dwie kategorye: 1) ruch ludności za zarobkiem bez zamiaru wysiedlenia się z kraju i 2) właściwą emigracyę.

I.

Ruch zarobkowy istnieje u nas od lat kilkunastu. Kraj czysto-rolniczy nie może nastarczyć ludności dostatecznego zarobku przez rok cały, skutkiem czego wielka część mieszkańców każdego powiatu szuka zarobku poza swemi siedliskami, w najbliższych miastach, sąsiednich powiatach, a wreszcie i poza granicami kraju.

Z północnych powiatów wychodzi dużo ludności do Królestwa Polskiego, w porze letniej do robót polnych, w zimie zaś do miejsc fabrycznych; zachodnie powiaty dostarczają kopalniom węgla na Śląsku i Morawach znacznego zastępu robotników; ludność podkarpacka udaje się do Węgier na żniwa, wreszcie włościanie pokuccy spieszą chętnie za zarobkiem w doliny rumuńskie i lasy mołdawskie. W mniejszych gronach z zachodnich powiatów kresowych włościanie nasi w pogoni za zarobkiem dostają się do Saksonii i prowincyj nadreńskich, gdzie jako robotnicy w polu i fabrykach są dość poszukiwani. Na tej drodze, bez cienia myśli o porzuceniu ojcowizny, **dostał się lud nasz i do Ameryki północnej. Całą różnicę między tem wychodźtwem** do Ameryki, a zarobkowaniem n. p. w Morawach lub w Rumunii, upatruje Wydział krajowy jedynie w różnicy odległości, kosztów podróży i spędzonego czasu za domem.

Tego rodzaju wychodźtwo (zarobkowe) istnieje w całym kraju. Bardzo małego kontyngentu dostarczają tylko powiaty pokuckie i wschodnie, największy zaś ruch zaznacza się w podgórskich i środkowych powiatach zachodniej części kraju. Ubożsi gospodarze, wyrobnicy i bardzo wielu rzemieślników żydów, uzbierawszy lub pożyczywszy — bardzo rzadko na zastaw gruntu — kwotę 100 do 150 złr. na podróż do Ameryki, udają się tam na przeciąg trzech do sześciu lat. W tym czasie z zaoszczędzonych zarobków przysyłają rodzinie, którą zostawili w domu, znaczniejsze kwoty 100, 200, 300 złr. i więcej rocznie, a w końcu powracają do kraju z resztą zaoszczędzonego grosza, który dosięga kwoty od 300 do 1000 złr., a niekiedy nawet do 3000 złr. dochodzi i służy do spłaty długów, zakupna gruntów itp. Tacy emigranci ziemi nie sprzedają, rodziny pozostawiają w kraju. Wypadki przesiedlania się na stałe do Ameryki północnej są nader rzadkie, a zachodzą niemal wyłącznie wtedy, gdy wychodźca, szukający roboty, znalazł niezwykle pomyślne stosunki i postanawiając osiąść tam na stałe, sprowadza do siebie rodzinę. Z zamiarem z góry powziętym wysiedlenia się wychodzą do Ameryki północnej prawie wyłącznie żydzi rzemieślnicy.

Emigranci nasi pracują tam jako prości robotnicy do robót ziemnych, oraz przy najprostszych i najwięcej wysiłku fizycznego wymagających pracach w fabrykach i kopalniach, pobierając płacę 1—3 dolarów dziennie, co pomimo bardzo wysokich cen artykułów żywności, przy niewybrednych wymaganiach naszego włościanina, pozwala na robienie znacznych oszczędności. Bardzo ciekawa jest pod tym względem statystyka przesyłek pieniężnych z Ameryki do naszych poczt o wiejskim okręgu doręczeń, — stwierdza bowiem, że niektóre powiaty otrzymują z Ameryki bardzo znaczne, w dziesiątki, a nieraz nawet w setki tysięcy sięgające posyłki. Wydział krajowy zapowiada, że szczegółowy w tej mierze wykaz na podstawie dat, dostarczonych przez dyrekcyę poczt, opracowany będzie niebawem przez biuro statystyczne.

Ogólna kwota przesyłek pieniężnych z Ameryki północnej do Galicyi w roku 1894 wynosi 2,656.953 złr. a. w. Największy w niej udział ma powiat jasielski (329.547 złr.), po nim gorlicki (288.873 zlr.), sanocki (221.335 złr.), rohatyński (178.739 złr.), mielecki (140.531 złr.), nowotarski (136.825 złr.), pilzneński (129.749 złr.), krośnieński (113.289 złr.) itd. Z najmniejszemi cyframi figurują powiaty: turczański, nadwórniański, rudecki, bohorodczański, horodeński i żydaczowski. Jednakże wobec bardzo rozpowszechnionego zwyczaju używania pośrednictwa banków, należy przyjąć, że ogólna suma tych przesyłek jest o wiele wyższą.

Ten rodzaj wychodźtwa, o którym mowa, ma ustalone i łagodne formy. Emigranci wędrują przez Hamburg lub Bremę, zakupują karty okrętowe w tamtejszych agencyach, a częściej jeszcze otrzymują je od swojaków, już w Ameryce przebywających. Fakta wyzysku takich wychodźców, wobec bardzo wśród ludu rozpowszechnionej znajomości dróg i sposobów dostania się do Hamburga, są wogóle rzadkie, a również w Hamburgu i Bremie bardzo utrudnione. Natomiast w Galicyi traci emigrant niejednokrotnie sporo grosza skutkiem tego, że dla dostania się za granicę bez paszportu używa pośrednictwa przemytników i rozmaitych agentów.

O warunkach, w jakich wychodźcy galicyjscy lądują na ziemię amerykańską, brak Wydziałowi krajowemu bliższych wiadomości.

Wreszcie zaznaczyć należy fakt, że emigracya do Ameryki północnej od dwóch lat ogromnie się zmniejsza z powodu, że stosunki zarobkowe uległy tam skutkiem krachu srebra i bankructwa wielu fabryk, oraz wielkiego napływu obcych robotników wielkiej zmianie na niekorzyść tak pod względem popytu za robotnikiem, jak i ceny pracy. Wydział krajowy nie może podać ścisłej cyfry rocznej emigracyi do Ameryki północnej wobec braku odnośnych dat. Ogółem naliczono w ostatnich pięciu latach około 30.000 emigrantów w 20 powiatach przeważnie zachodnich.

Zupełnie inaczej przedstawia się emigracya ludu do Brazylii.

Franciszek Dobrowolski.

Wielkopolska obchodzi w niedzielę dnia 5 stycznia br. 25-letni jubileusz znanego w całej Polsce publicysty i obywatela, Franciszka Dobrowolskiego, jako redaktora najstarszego i najpoważniejszego wielkopolskiego pisma, *Dziennika Poznańskiego*. Dziennikarstwo polskie dumnem być może z mężów takich, jak Franciszek Dobrowolski, gdyż był on i jest publicystą, który nie zamyka się tylko w kole zawodowego zajęcia, ale w zawodzie publicysty upatruje wzniosłą misyę obywatelskiego i narodowego kapłaństwa. Dobrowolski wziął na siebie tę misyę i przez lat 25 był w Wielkopolsce najwybitniejszym szermierzem sprawy narodowej. Głośnem już było jego nazwisko, nim stanął na wielkopolskiej ziemi i jej poświęcił swoje wybitne zdolności umysłowe i nadzwyczajną w sprawach publicznych energię.

Urodzony w r. 1830, ukończył nauki w gimnazyum w Płocku, poczem udał się na uniwersytet w Moskwie, gdzie jako słuchacz prawa kolegował ze znanym petersburskim prawnikiem i krytykiem Włodzimierzem Spasowiczem.

Po uzyskaniu patentu prawniczego wstąpił do służby rządowej w Królestwie Polskiem w r. 1850, a odbywszy aplikacyę sądową, urzędował najprzód w sądzie powiatowym w Kowalu, następnie w Brzezinach, a później w Warszawie, jako sekretarz dziesiątego rządzącego senatu. Podczas powstania roku 1863 był naczelnikiem powiatu rawskiego, po dwakroć członkiem rządu narodowego, a w przerwie ministrem spraw wewnętrznych.

Aresztowany dnia 1 marca 1864 r. wywieziony został na wygnanie do gubernii woroneskiej, do miasta Nowochopiórska, skąd pozwolono mu wrócić we wrześniu 1865 r. Wskutek zeznań aresztowanych w cytadeli warszawskiej, wykryto jego wybitne działanie podczas powstania. Zagrożony ponownem aresztowaniem i prawdopodobnie daleko surowszą karą, aniżeli nią była pierwsza, emigrował za granicę Królestwa Polskiego i osiadł w Dreznie, gdzie zajmował się lekcyami języka i literatury polskiej. W r. 1870 uzyskał w Dreznie obywatelstwo saskie. W kolonii polskiej w stolicy królestwa saskiego wkrótce zajął wybitne stanowisko i zawiązał ścisłe stosunki przyjacielskie z Józefem Kraszewskim. Tutaj rozpoczął także swoją działalność publicystyczną. Z pod jego pióra wychodziły w tym czasie znakomite korespondencye *Dziennika Poznańskiego* o stosunkach rosyjskich, których wybornym był znawcą.

Korespondencye te, oraz cała jego działalność w Dreznie, zwróciły na niego uwagę obozu, który stał poza *Dziennikiem Poznańskim* i sprawiły, że za radą Józefa Kraszewskiego jemu powierzono naczelną redakcyę tego pisma od 1 stycznia 1871 r. Na tem stanowisku Franciszek Dobrowolski odrazu zajął nader wybitne stanowisko w społeczeństwie wielkopolskiem, które też do dziś dnia zajmuje z wielkim dla tego społeczeństwa pożytkiem. Gdy przybył do Poznania, walczyć musiał z licznemi trudnościami, aby wyrobić sobie i zawodowi dziennikarskiemu wogóle należne mu stanowisko. Panowały wtedy w Poznaniu takie stosunki, że bez osobnego pozwolenia nie wpuszczano dziennikarzy na posiedzenia towarzystw i zebrań publicznych; potrzeba było twardej walki, nim Dobrowolskiemu pozwolono, jako dziennikarzowi, uczestniczyć w walnych zebraniach Centralnego Towarzystwa wyborczego na W. Ks. Poznańskie. Na zebraniach tych bywał urzędnik policyi pruskiej, polskiego dziennikarza nie chciano na nie dopuścić. Od czasu pobytu Franciszka Dobrowolskiego w Poznaniu zaczęto w nim szanować stan i zawód dziennikarski. Wogóle jubilat obecny zawsze wysoko nosił sztandar dziennikarski i jeżeli gdziekolwiek zachodziły zakusy uszczuplenia praw dziennikarzy, on zawsze jak najgoręcej i zwykle ze skutkiem stawał w ich obronie.

To też jako dziennikarzowi należy się Franciszkowi Dobrowolskiemu słusznie hołd uznania od kolegów po piórze.

Ale na swem wybitnem stanowisku kierownika najstarszego wielkopolskiego pisma nie poprzestał dzisiejszy jubilat. Uważał on swoje stanowisko dziennikarza jako pole szerokiej działalności obywatelskiej. Odegrał też w Wielkopolsce rolę stróża i szermierza praw narodowych, a rolę tę spełniał gorliwie i czujnie, przestrzegając przed każdym zamachem nieprzyjaciela. Niema od lat 25 sprawy publicznej, którąby się nie był zajął Franciszek Dobrowolski. Gdy jedni rozpaczali, a inni zakładali ręce bezczynnie, on, niestrudzony, powoływał ich do czynu, a gdy ludzi zabrakło, sam sprawę brał w rękę i zwykle cel zamierzony osiągnął.

Przytem był Dobrowolski w Poznaniu szermierzem haseł postępowych. Przybył do stolicy Wielkopolski w czasie, kiedy ultramontanizm z prusofilskim pokostem usiłował zdusić wszelkie narodowe porywy i obywatelską samodzielność. Jemu zawdzięcza Księstwo i wogóle zabór pruski, że reakcya nie zwyciężyła wtedy, że ultramontanizm pruski nie pogrzebał idei narodowej.

Po roku 1870 aż do czasów walki kulturnej wrzała w W. Księstwie Poznańskiem zacięta walka pomiędzy obozem postępowo-narodowym, a reakcyjno-ultramontańskim. Franciszek Dobrowolski stał się odrazu przywódcą obozu narodowego, umiał około siebie zgromadzić wszystkie postępowe żywioły i wtedy to oddał sprawie narodowej niespożyte usługi.

Gdy jednak zawrzała walka kulturna w Księstwie i gdy ówczesny kanclerz niemiecki, a nieprzejednany wróg Polaków, Bismark, usiłował w kościele złamać i skruszyć narodowe podstawy ludności polskiej, Franciszek Dobrowolski, jako przywódca narodowego stronnictwa i kierownik miarodawczego pisma, natychmiast zaprzestał walki z obozem ultramontańskim i stworzywszy z nim *modus vivendi* — razem z nim uderzył na wspólnego wroga, którego do dziś dnia zwalcza ze skutkiem, przyczem pismo, którego jest kierownikiem, mimo zmienionych czasów i prądów, dzięki jego zręczności i energii, nie zatraciło bynajmniej swego charakteru. Nawet w niedawnym czasie t. zw. polityki ugodowej, kiedy wpływowe w kraju osobistości, ulegając nowym, a jak się okazało niebezpiecznym prądom, chciały redagowany przez Dobrowolskiego dziennik popchnąć na manowce dwuznacznej polityki, nie dopuścił do tego jego kierownik a dzisiejszy jubilat.

Mimo nader wyczerpujących siły człowieka zajęć redaktorskich, znajdował Franciszek Dobrowolski zawsze dość czasu, aby występować jako obywatel, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Należy on do wszystkich prawie Towarzystw, jakie w Poznaniu istnieją. Gdzie sam nie może brać udziału, pracuje za pomocą ludzi, których sobie sam wychował. Jest sekretarzem Centralnego Towarzystwa wyborczego na WKs. Poznańskie, a właściwie jest jego kierownikiem, tak, że na wybór posłów wpływ bardzo poważny wywiera; był aż do ostatniego czasu prezesem komitetu wyborczego na miasto Poznań, jest członkiem dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich i tylu innych Towarzystw narodowo-polskich, on od lat 13-tu zarządza Teatrem polskim w Poznaniu, który bez niego dawno byłby stracił materyalną podstawę bytu; on od lat kilkunastu wysyła biedne dzieci poznańskie na kolonie feryjne, co roku urządza „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci, — słowem do każdego patryotycznego i filantropijnego dzieła pomocną przykłada rękę.

Jeden tylko zarzut możnaby mu uczynić, t. j., że zawiele bierze na swoje barki, że oduczył innych pracowania dla społeczeństwa, że sam pracuje za innych, skutkiem czego ubytek jego w obecnych czasach byłby dla WKs. Poznańskiego stratą niepowetowaną. To też w dzień srebrnego jubileuszu jego, jako kierownika *Dziennika Poznańskiego* i wybitnego obywatela-działacza w Poznańskiem — serdecznie mu życzymy, aby na wybitnem stanowisku swojem wytrwał jak najdłuższe lata na chwałę społeczeństwa wielkopolskiego i na chwałę polskiego dziennikarstwa, które w nim upatruje kresowego szermierza sprawy narodowej.

Sejm krajowy.

Przebieg trzeciego posiedzenia Sejmu znany już z treściwych telegramów wczorajszych. Uzupełniamy je jeszcze kilku szczegółami.

Marszałek oświadczył, że weryfikacyę wyboru p. Czecza z pow. wielickiego powstrzymał był wskutek depeszy, otrzymanej od niejakiego Saka, z zapowiedzią nadesłania protestu. W parę dni później nadeszło pismo od tegoż Saka, w którem tenże zaprzecza, jakoby telegrafował. Wobec tego marszałek sprawę tej weryfikacyi postawi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, a zarazem zarządzi dochodzenie co do sfałszowania depeszy.

Odczytano następnie ośm interpelacyj.

P. Wachnianin i tow. interpelują w sprawie gwałtów policyjnych, jakich doznali wychodźcy w Tarnopolu.

P. Krempa z zażaleniem na urząd podatkowy w Nisku, że upomnień do płacenia podatków nie doręcza osobiście stronom i tym sposobem mnoży koszta egzekucyjne.

P. Warzecha w sprawie uciążliwości, doznawanych przez włościan przy wydawaniu paszportów bydlęcych w pasie granicznym.

P. Data z zapytaniem, kiedy nastąpią ulgi w wykonywaniu ustawy o zarazach bydlęcych.

P. Wójcik w sprawie bezprawnego aresztowania ob. Gerarda Stepka w pow. brzozowskim podczas okresu wyborczego i rozmaitych utrapień, jakie zsyłał na ludność tamtejszy starosta August Dzieduszycki.

Dr. Bernadzikowski i Dworski interpelują komisarza rządowego, czy rządowi wiadomo, że starosta w Gorlicach Gubatta wywiera nacisk na wyborców, podpisanych na proteście przeciw wyborowi hr. Skrzyńskiego, ażeby cofnęli swe podpisy i czy rząd uważa, że takie postępowanie da się pogodzić z obowiązkiem bezstronności, ciężącym na władzy politycznej. Interpelacyę tę wniosły łącznie klub włościański i klub demokratyczny polski.

Dalej interpelowali p. Ostapczuk w sprawie emigracyi ludu i dr. Okuniewski w sprawie szykan, jakich dopuszczać się ma starosta stryjski wobec tych Rusinów, którzy brali udział w deputacyi do Wiednia.

Odczytano także wniosek p. Wachnianina, który ze względu na ważność sprawy emigracyjnej żąda wyboru specyalnej komisyi z 15 członków dla zbadania przyczyn wychodźtwa i obmyślenia odpowiednich środków, aby ludność nie doznawała krzywd, a zarazem, aby prawną opieką otoczyć emigrantów.

Z porządku dziennego udzielono następujących koncesyj na pobieranie opłat mytniczych: Obszarowi dworskiemu w Nawojowej od mostu na rzece Kamienicy pod Nawojową w Łęgu; na drodze powiatowej zborowicko-grybowskiej, na drodze powiatowej z Grybowa do Krzyżówki i od mostu na rzece Białej między Wojnarową a Wilczyskami, w powiecie grybowskim; od mostu na rzece Mleczce pomiędzy Przeworskiem a Grodziskiem i Leżajskiem w powiecie łańcuckim; na drodze powiatowej hodyńsko-samborskiej w powiecie mościskim; na drogach powiatowych, a mianowicie: Mielec-Radomyśl w powiecie mieleckim i Radomyśl-Lisia Góra w pow. mieleckim i tarnowskim; od przewozu przez rzekę Rabę w Cikowicach; wreszcie radzie pow. w Buczaczu na drodze pow. Buczacz-Potok Złoty; radzie pow. w Rudkach od mostu pow. na jeziorze w Błożwi Dolnej; radzie pow. w Limanowej na drodze pow. kamienicko-stopnickiej; radzie pow. w Trembowli na drodze pow. Trembowla-Iławcze-Skała i radzie pow. w Nadwórnej od mostu pow. na rzece Prucie.

Janowi Czupielowi, byłemu drożnikowi, przyznał Sejm stałe zaopatrzenie w drodze łaski w rocznej kwocie 98 złr. 52 ct.

Nadto uchwalił Sejm: Osada Pawłowa z Krzywem i Capłapami, stanowiąca osobną gminę katastralną w powiecie jarosławskim, wyłącza się z gminy Majdanu tegoż powiatu i ma w granicach dotychczasowej gminy katastralnej tworzyć osobną gminę dla siebie.

Z porządku dziennego p. Stadnicki uzasadniał wniosek wzywający rząd, by przy obmyślaniu nowych źródeł dochodu dla skarbu państwa, nie brał w rachubę podwyższenia podatku spirytusowego. Mowca wykazywał, że podwyższenie tego podatku byłoby wielkiem obciążeniem ludności rolniczej naszego kraju. Wniosek przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei p. Merunowicz motywował swój wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu, aby starał się zachęcać reprezentacye powiatowe do zajmowania się ekonomicznemi sprawami ich powiatów w duchu postanowień § 21 ust. o repr. pow. i aby czynnie i jak najgorliwiej popierał działalność ich w tym zakresie. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił dr. Fruchtman wniosek zmiany ustawy szkolnej o uregulowaniu prestacyj na płace nauczycieli w miastach i miasteczkach, posiadających własny majątek zakładowy, a p. Wójcik o jak najrychlejsze obwałowania Wisły po lewym brzegu na przestrzeni między Podgórzem a Niepołomicami.

Następne posiedzenie dziś. Z powodu świąt ruskich nastąpi odroczenie Sejmu do przyszłego czwartku. Marszałek wezwał tedy komisye, aby do tego dnia wygotowały już jakie sprawozdania.

Smutny fakt.

(W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu).

Większa część prasy polskiej, a w tej liczbie i nasz dziennik nawoływał społeczeństwo do gorliwej subskrypcyi na nową emisyę akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu. Niestety, emisya nie została pokryta w oznaczonym terminie, skutkiem czego trzeba się uciec z konieczności do prolongaty terminu. W sprawie tej słusznie pisze *Dz. Poznański:*

„Dowiadujemy się o fakcie niesłychanie smutnym, który rumieniec wstydu wywołać powinien na twarzy każdego Polaka, że subskrypcya podług warunków emisyi nowych 800 akcyj nie mogła być dnia 31 grudnia 1895 zamkniętą, ponieważ do pełnej sumy zabrakło jeszcze około 300 podpisów.

Zarząd rozpisuje o tem do wszystkich, którzy akcye podpisali, komunikując zarazem, że uskutecznione wpłaty zatrzymuje nadal w depozycie, oprocentowując je po $3^1/_2$ proc.

O dalszych losach emisyi decydować ma walne zebranie, które podług dzisiejszego ogłoszenia zwołanem zostało na sobotę 18 b. m. o godzinie 11 przed południem w Bazarze. Spodziewać się należy, że uchwalony będzie wniosek zarządu i rady nadzorczej, aby podtrzymać emisyę w dotychczasowej wysokości 800 akcyj i na tych samych warunkach, jak poprzednio, a prolongować tylko termin do zebrania brakujących podpisów na kilka miesięcy.

„Praca będzie niezawodnie mozolna i zachodów dużo z powodu powtórnej konieczności uczynienia zadość formalistyce przepisów prawnych. Lecz wobec rozbudzonego poczucia obywatelskiego i wobec faktu, że nieomal wszystkie podpisy wpływały dopiero w ostatniej chwili, wątpić nie można, że przyczyną zawodu było tylko spóźnione oprzytomnienie samowiedzy społecznej, a możność dopełnienia, co zaniedbali *absentes et negligentes,* podnieci całe społeczeństwo do tak gorącego udziału, aby o ile możności już za dwa tygodnie na walnem zebraniu była zapewnioną pełna emisya. Niepodobna bowiem przypuścić, aby sama nasza dzielnica nie miała na zawołanie jeszcze 300 sumień obywatelskich, któreby mogły złożyć 250 mr. — nie na ofiarę lub zgubne imię, lecz na pewną lokacyę — gdy chodzi o ratowanie zagrożonego stanowiska i honoru narodowego!

„W tym celu Bank ziemski przyjmuje bez przerwy dalsze zgłoszenia do subskrypcyi“.

Klęska Anglików.

Wcześniej, niż się spodziewano, przyszło do starcia zbrojnego między armią Boerów transvaalskich a „bandą“ dra Jamesona, dyrektora angielskiej *„Chartered-Company“*. Wczorajsze depesze doniosły nam o zupełnej i sromotnej klęsce Jamesona, a wiadomości, jakie do tej chwili otrzymaliśmy, stwierdzają, że rzeczywiście pod Krügersdorp, niedaleko od Johannesburga, wywiązała się bitwa, w której oddział zbrojny Jamesona, złożony z przeszło 700 ludzi, został rozbity i w znacznej części wzięty do niewoli. Szczegółów bitwy brak do tej chwili; nie wiadomo też, czy sam Jameson dostał się do niewoli, lub uszedł pogoni. Ta druga ewentualność zdaje się prawdopodobniejszą. Okazuje się także, iż Jameson nie dotarł ze swoją „bandą“ do Johannesburga, centralnego punktu ruchawki i siedziby „unii“ angielskiej, która całe zajście wywołała, lecz w pochodzie do tego miasta, prawdopodobnie gdzieś w górach, zaskoczony został znienacka przez armię Boerów i poniósł sromotną klęskę.

Dr. Jameson w ścisłem słowa znaczeniu nie był funkcyonaryuszem rządu angielskiego, lecz dyrektorem t. zw. *Chartered-Company,* tj. stowarzyszenia, wyposażonego przez rząd angielski w różne przywileje, a mającego utrzymywać w posiadaniu kraj Matabelów i Beczuanów, położony na zachód od Transvaalu i z nim graniczący. Nadto zadaniem tej „kompanii“ było popieranie pośrednie emigrantów angielskich i kapitalistów, zajętych eksploatacyą pokładów złota w Transvaalu. Bezpośredni nadzór nad działalnością tej kompanii przysługiwał prezydentowi ministrów angielskiego Caplandu, Cecilowi Rhodesowi, który dążył powoli i wytrwale do osaczenia Transvaalu ze wstrzystkich stron. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Rhodes inscenował ruchawkę w Johannesburgu i pchnął Jamesona na śliskie tory naruszenia granicy transvaalskiej w tem przypuszczeniu, że rząd angielski potem, licząc się z faktem dokonanym, zaakceptuje jego zarządzenia. Tymczasem całe zajście narobiło tyle hałasu w sferach dyplomatycznych Europy, że angielski minister dla kolonij, Chamberlain, rozkazał, za pośrednictwem Rhodesa, cofnąć się Jamesonowi z nad granicy transvaalskiej.

Idzie więc teraz o to, czy Jameson otrzymał ten rozkaz cofnięcia się przed przekroczeniem granicy Transvaalu, czy nie. Prezydent Rhodes i gubernator angielski Robinson utrzymują, że mają dowody na to, iż Jameson jeszcze we wtorek rozkaz ten otrzymał, lecz oświadczył, iż cofnąć się nie może. Obecnie Anglia urzędowa musi salwować swój honor i dążyć do tego, aby całą wyprawę Jamesona przedstawić jako przedsięwzięcie na własną rękę i wbrew intencyom rządu dokonane. Bardzo więc możliwem jest, że Jameson stawiony będzie przed sąd wojenny i da głowę za zbyt pohopne działanie w intencyach Cecila Rhodesa. To jednak nie uchyli od Anglii bardzo poważnych zarzutów dyplomacyi europejskiej, że prowadzi dwulicową grę w Afryce i dąży do zawładnięcia nowemi w niej obszarami. Wobec tego przypomnieć należy, że równocześnie ma Anglia bardzo poważne trudności do przezwyciężenia w sporze ze Stanami Zjednoczonemi o Wenezuelę, i że równocześnie znaczną część marynarki wojennej trzymać musi w pogotowiu na wodach lewantyjskich. Kwestya wschodnia i wenezuelska już same przez się wystarczały dla Anglii do wytworzenia zawiłej sytuacyi, nad którą pracować muszą angielscy politycy i mężowie stanu. Do tego dołącza się teraz naruszenie granicy transvaalskiej przez Jamesona! Anglia więc jest w opałach, jakich oddawna nie zaznała.

Bardzo zdecydowane, a dla Anglii nieprzychylne stanowisko w całym zatargu z Transvaalem zajęły Niemcy. Antagonizm Niemiec z Anglią w Afryce istnieje od chwili, gdy Niemcy zatknęły flagę w Kamerunie. Anglia sprawia tutaj Niemcom bardzo poważne trudności na każdym kroku. Teraz Niemcy skorzystały ze sposobności i z całym naciskiem wystąpiły przeciw zaborczym zapędom Anglii wobec Transvaalu.

Wczoraj sygnalizowana nam depesza cesarza Wilhelma do prezydenta Transvaalu, Krügera, z życzeniami z powodu odniesionego zwycięstwa, była poważną demonstracyą wobec Anglii i tem większe musiała w Londynie sprawić wrażenie, że cesarz Wilhelm jest przecież wnukiem królowej angielskiej i dość ożywione utrzymuje z dworem windsorskim stosunki.

Prasa londyńska nie może ukryć głębokiego przygnębienia z powodu klęski Jamesona. Po śmiałych, wygórowanych nadziejach, jakie wynurzał *Times* w dniach ostatnich, obecnie zniżył on znacznie ton swych wywodów. „Opatrzność postanowiła raz — pisze ten dziennik,— że Anglicy i Holendrzy w południowej Afryce mają żyć obok siebie. Oba narody powinny zatem nauczyć się zgodnego ze sobą pożycia. Nie zamierzamy przecież zmienić *status quo* w rzeczypospolitej Boerów, chcemy tylko wskazać im drogę, na której skorzystaćby mogli z obecnej sposobności, aby cudzoziemcom przyznać pewne *minimum* praw politycznych“.

Wielki żal z powodu nieudania się awanturniczej wyprawy Jamesona przebija z każdego wiersza dziennika *Morning Post,* który pisze:

„Z prawdziwem ubolewaniem musimy znów stwierdzić klęskę broni angielskiej w Transvaalu, przypisując nieszczęście to okoliczności, że powstało ono z powodu nieposłuszeństwa“.

Wszystkie dzienniki paryskie zajmują się także zajściami w Transvaalu i protestują przeciw postępowaniu Anglii, stwierdzając, że postępowanie to oznacza naruszenie prawa międzynarodowego i ma na celu zniszczyć zdobycze francuskie na Madagaskarze. Dzienniki wyrażają zadowolenie z nieudania się pierwszego kroku Anglii celem zajęcia Transvaalu, oświadczając przytem, że tak Francya, jakoteż Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki nie mogą dozwolić, aby naruszono autonomię Transvaalu.

Frère-Orban.

Telegram wczorajszy przyniósł wiadomość o śmierci sędziwego przywódcy liberalnej partyi w Belgii Frère-Orban'a, który na schyłku życia swego widział zupełny upadek swej partyi, ale niegdyś potężnym był i głośnym w całej Europie, jako jeden z wielkich wodzów liberalizmu.

Frère-Orban urodził się w Liège w 1812 roku i potem został w swem rodzinnem mieście adwokatem. Na arenę życia politycznego wystąpił z powodzeniem już w 1842 roku, jako zdecydowany przeciwnik klerykalizmu. W 1846 roku był delegatem kongresu liberalnego w Brukseli z ramienia stowarzyszenia liberalnego w Liège. W rok potem partya liberalna wybrała go na deputowanego do Izby. Od 1848 do 1852 piastował tekę ministra skarbu w liberalnym gabinecie Rogiera i w tym czasie wprowadził podatek spadkowy i założył Narodowy Bank belgijski. Po ustąpieniu Rogiera Frère-Orban został przywódcą opozycyi, lecz po upadku ministerstwa Deckera Rogier znowu przyszedł do władzy i ponownie powołał Frère-Orbana na ministra skarbu; na tem stanowisku pozostawał znakomity liberał prawie bez przerwy do 1868 roku. Po ustąpieniu zaś Rogiera Frère-Orban sam został prezydentem ministrów. W dwa lata potem (1870) przyszła do władzy znowu klerykalna większość i dopiero w 1878 roku liberali odzyskali utraconą władzę i rządy Belgii powierzone zostały ministerstwu Frère-Orbana. Teraz dopiero, mając za sobą skonsolidowaną większość, Frère-Orban przystąpił ze zdwojoną energią do reform liberalnych, w liczbie których najważniejszą była reforma szkolna, która dała powód do zawziętej walki kulturnej.

Liberalny prezydent ministrów, usunąwszy duchowieństwo od wychowania młodzieży belgijskiej, zmuszony był wytrzymać walkę z episkopatem belgijskim, działającym pod przywództwem prymasa Belgii kardynała Dechamps'a, oraz z kuryą rzymską, która zwróciła się nawet z notą dyplomatyczną do mocarstw, wymierzoną przeciwko energicznemu wodzowi liberalizmu (3 maja 1880 roku). Przyszło nawet pomiędzy Belgią a Watykanem do zerwania stosunków dyplomatycznych, które na nowo nawiązane zostały dopiero w 1884 roku, kiedy nowe wybory parlamentarne przyniosły zwycięstwo stronnictwu klerykalnemu. Od tej chwili datuje się w Belgii reakcya klerykalna, która wytworzyła zarazem grunt podatny dla agitacyi socyalistycznej. Partya liberalna utraciła stopniowo wpływ polityczny w kraju, a umiarkowana jej frakcya (doktrynerzy), wierna tradycyom Frère-Orbana, doznała zupełnego rozbicia, gdyż nie poszła naprzód z postępem czasu. W dzisiejszych stosunkach belgijskich, nacechowanych nieprzejednaną walką pomiędzy radykalizmem i socyalizmem z jednej strony, a klerykalizmem z drugiej, nie było miejsca dla równoważnej, umiarkowanej i zakrzepłej już w formułkach polityki Frère-Orbana. To też sędziwy liberał usunął się zupełnie z areny politycznej, straciwszy wszelki wpływ, lecz nie utraciwszy szacunku swych rodaków aż do ostatniej chwili swego życia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 stycznia.

Corriere di Napoli donosi z Rzymu, że papież Leon XIII wystosował pismo do cara Mikołaja, w którem żali się gorzko na to, że władze rosyjskie nie dozwoliły wyjechać do Rzymu deputacyi polskiej, która chciała złożyć papieżowi życzenia noworoczne. Biorąc za asumpt tę okoliczność, Leon XIII skarży się także w ogóle na prześladowania, jakich doznaje duchowieństwo katolickie pod rządem rosyjskim.

W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „W sądzie okręgowym zdarzył się następujący wypadek: Według przyjętego zwyczaju do odebrania przysięgi od nowomianowanych adwokatów przysięgłych nie zwołuje się osobnego posiedzenia, lecz przysięga odbiera się na jednem ze zwyczajnych posiedzeń sądu, w którym to celu robi się przerwa między roztrząsanemi sprawami. Wczoraj odbywało się posiedzenie w drugim wydziale karnym. Adwokat przysięgły p. Jędrzejewski, stawiwszy się w sądzie wraz z zaproszonym przez siebie księdzem, prosił prezydującego o dopuszczenie go do spełnienia obrzędu, przepisanego przez art. 381 ust. org. sąd. Kiedy w tym celu otwarto posiedzenie, p. Jędrzejewski wziął do ręki tekst przysięgi, zamierzając odczytać ją osobiście; wówczas prezydujący go powstrzymał i zwróciwszy się do księdza oświadczył, że on powinien czytać słowa przysięgi, a przysięgający winien głośno powtarzać za nim te wyrazy. Na to oświadczenie nastąpiła ze strony księdza odpowiedź, że czytać nie będzie i że taki porządek nie odpowiada przepisom ich wyznania. Wobec tak kategorycznej odmowy prezydujący zamknął posiedzenie i obrzęd odebrania przysięgi od p. Jędrzejewskiego nie doszedł do skutku“.

Z Paryża.

Rada ministrów ułożyła program nowej sesyi parlamentarnej, rozpoczynającej się w dniu 14 stycznia. Program ten obejmuje przedewszystkiem budżet na rok 1897, ochronne ustawodawstwo robotnicze, sądy polubowne, prawo stowarzyszeń i reformę procedury karnej w duchu zaprowadzenia jawności śledztw karnych.

Journal des Débats, omawiając dzieje polityczne ubiegłego roku, stwierdza, że zaznaczył się on licznemi zwycięstwami socyalistów, którzy wywołali przesilenie prezydyalne i po przesileniach gabinetowych cieszą się obecnie, że radykalne ministerstwo p. Bourgeois sprzyja agitacyi socyalistycznej i nie przeszkadza ruchom rewolucyjnym, a to właśnie jest dla socyalistów główną rzeczą, o przeprowadzenie tego lub owego pozytywnego programu na razie mniej dbają. Radykali natomiast domagają się wykonania rzeczywiście radykalnego programu i żądają, żeby budżet przyszłoroczny nie był reakcyjnym, lecz radykalnym, a zarazem nalegają na ministerstwo, które dotychczas wszystko odracza, żeby przystąpiło do urzeczywistnienia praktycznych reform i przeprowadzenia w stosunkach republikańskich trwałych zmian w duchu radykalno-demokratycznym.

Urzędnik policyi Auger zaprzecza stanowczo zeznaniom Vitraca co do pochodzenia jego „listy 104 przekupionych“. Auger utrzymuje, że nie mógł dać listy Vitracowi, ponieważ nigdy podobnej listy nie posiadał i w ogóle Vitrac nigdy nie mógł mieć w swych rękach tajnych papierów w biurze Augera.

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Następny numer naszego pisma, ze względu na przypadające w poniedziałek uroczyste święto Trzech Króli, wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“, jak donosiliśmy, odbędzie się w Krakowie jutro w niedzielę w sali Rady miejskiej o godz. 3 po południu. Porządek dzienny obejmuje: Sprawdzenie legitymacyj delegatów Kół. Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. Wybór 9 członków Zarządu głównego na lat trzy. Wybór Rady nadzorczej na rok jeden. Wybór sądu rozjemczego na rok jeden. Zmiany statutu. Zamknięcie zgromadzenia.

Każdy członek może jako słuchacz być obecnym na walnem zgromadzeniu.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłano w dalszym ciągu na ręce komitetu balowego następujące datki: p. Edgar Aulich z Potoka 30 złr., pp. Józefowie Brzezińscy 10 złr., ks. kan. Drohojowski 5 złr., p. Zofia Dolińska 10 złr., p. Eugeniuszowa Wellerowa 10 złr., ks. Wanda Jabłonowska 10 złr., prof. M. L. Jakubowski 35 złr., p. Julian Klaczko 10 złr., p. Edmund Klemensiewicz ze Lwowa 10 złr., prezydent Madejewski 7 złr., p. Konstanty Podhorski 10 złr., p. Józefowa Rosenblattowa 20 złr., hr. Edward Starzeński 10 złr.,

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

8

(Ciąg dalszy).

— „Co do mnie“ — dyktował dalej Cortis, rozpalając się własnemi słowami, — „mało mnie obchodzi, że mnie nazwą klerykałem i że będę miał przeciw sobie całą psiarnię doktrynerów włoskich“...

— Wolniej, wolniej, na miłość boską! — jęczał zdyszany sekretarz. Cortis nie zwracał na niego uwagi.

— ...„jeżeli będę mógł uczynić moją ojczyznę silną i potężną, i jeżeli wywalczę dla niej zaszczyt kierowania rewolucyą socyalną, podporządkowaną celom państwa“.

— Piszę — zamruczał poczciwy Grigiolo, — lecz nie podpiszę tego.

— Naturalnie — odparł Cortis, śmiejąc się.— Wielu ludzi we Włoszech zrobiłoby to samo, co pan w tej chwili: chciałoby wyprowadzić na światło dzienne te idee, nie podpisując ich. Trzeba jednak, aby ktoś podpisał za wszystkich... Pisz pan dalej:

— „Bądź przekonanym, że nie używam tych idei do ugłaskania księży mego okręgu. Cztery piątych walczą przeciw mnie, a jedna piąta czeka wypadków, bo wiedzą, że ich oceniam jako ciemnych, wszystkich razem, ilu ich jest. Mają zresztą przekonanie, że jestem katolik“...

— A gdybyśmy tak wydrukowali ten list — co? — odezwał się piszący.

— Czy pan myśli, żebym się przeląkł? Powiem to samo w Izbie: *coram hominibus.* Pisz pan: „Wiedzą, że jestem katolik, lecz żem zdolny, zostawszy ministrem, zmusić ich do uczenia się czegoś więcej, niż *Summa contra gentes*“... Może pan zechce przeczytać?

Grigiolo przeczytał.

— A zatem, co pan teraz sądzi?

— Że to są idee, godne szacunku — odparł sekretarz, — ale dla nas — obecnie, jak pan chcesz, nie są możliwe.

— Zgadzam się — dodał Cortis. — Widzisz pan tedy, że się ze sobą nie różnimy.

Grigiolo powstał.

— Tak jest... Na powrót do domu potrzebuję najmniej dwadzieścia minut.

— To zostań pan u mnie. A może pan masz konstytucyjne skrupuły spędzenia nocy pod moim dachem?

Grigiolo dziękował i zaprzeczał; nie mógł w żaden sposób zostać. Nie bał się burzy, był pewny, że deszcz nie będzie padał.

— Pan jutro odjeżdża?

— Na pewno.

Zamilkli obadwaj. Poza nimi gasnąca lampa świeciła się ciemno. Błyskawice rozjaśniały pokój. W głębi ogrodu srebrny wodotrysk i biały piasek na ścieżkach kolejno błyszczały w ich świetle, lub nikły w ciemnościach.

Wszedł służący z latarnią.

— Odprowadzę pana trochę — odezwał się Cortis, biorąc Grigiola pod ramię. Pociągnął go na schody, nie dając mu czasu na obronę.

— Myślisz pan, że jestem konserwatystą?

— Albo ja wiem? — Zapewne — szepnął Grigiolo.

— Powiedz pan swym przyjaciołom, że będzie mnie można znaleźć w szeregach partyi konserwatywnej, lecz że ja jestem siłą poruszającą! Bądź pan zdrów!...

Pożegnał się prędko i, odwróciwszy się, zniknął w ciemności.

— Co do mnie — myślał Grigiolo, — mógłbym go tylko nazwać waryatem.

IV.

Z kaplicy willi Carre, umieszczonej w kącie ogrodu, między bramą, a laskiem sosnowym, w nocy z dnia 28 na 29-ty czerwca, dzwony ani na chwilę nie przestały się odzywać. Kaplica była pod wezwaniem świętego Piotra.

Dzień się zrobił, słońce wstało, łagodny wietrzyk poruszał liście topoli rosnących przy głównej drodze, szeleściał gałązkami róż pnących się po żelaznej kracie, rozwieszonej, jak firanka, nad oknem Heleny — a dzwony ciągle dzwoniły.

Helena usnęła zaledwo nad ranem, zbudziła się raptownie, siadając na łóżku. Czy kto zadzwonił — myślała, — może list od Daniela? Może go położono na stoliku? Nie, na stoliku leżały tylko jej pierścionki, bransoleta i otwarty tom Chateaubrianda. Sen, sen — to był sen. Wstała, otwarła okno, wdychając świeżą woń gór i zieloności. Na białem łóżku, na jasnych ścianach małego pokoiku, zamkniętego, jak gniazdko słowika, igrały lazurowe promyki, czuć było wesołość i czystość jutrzenki.... Święto! święto! mówiły dzwony.... Helenie zbierało się na płacz.

Co rano budząc się doznawała tego wrażenia, potem serce zamykało się nad uczuciem, aby się otworzyć wieczór, gdy znowu była sama. Wchodziła chciwie w siebie, szczęśliwa, że może przez chwilę badać ciemną głębię swego serca i czuć w niem siedlisko boleści i życia.

Ubrała się i uczesała sama na prędce. Mały pokoik robił wrażenie łagodnej muzyki, bardzo łagodnej! Róże miały zapach zbyt przejmujący, wdzięk zbyt delikatny. Cierpiąc tutaj, można było stracić całą siłę moralną. Trzeba być szczęśliwym, aby módz mieszkać w takiem gniazdku, nie mieć w duszy tego, co ona miała.

Wyjrzała oknem przez liście róż kołysanych wiatrem. Szczyty gór rumieniły się, niebieskawe mgły okrywały łąki, krzewy, białe ścieżki ogrodu, gracowane przez najemników. Myślała, że się już zaczął trzeci dzień od wyjazdu Daniela — i że za parę godzin może mieć od niego list.

Czy mogła, czy powinna wyglądać tego listu? Kochała go w tajnikach swego serca od dawna. Lecz nie żądała, aby dużo o niej myślał. Zadawalniała się przyjacielskiem spojrzeniem, dobrem słowem, prostym dowodem spokojnej sympatyi. Ze swej strony nie chciała mu nic więcej okazywać, prócz tej spokojnej sympatyi, godząc się na kochanie i cierpienie w milczeniu, z gorącą nadzieją robienia czegoś dla niego, nie wiedząc, co; pragnęła robić w imię Daniela również coś dobrego na świecie. Nie mając dzieci, rozdzielona w duszy z mężem, musiała iść przez życie, jak cień, rozlewając w koło siebie przelotne pociechy smutnym, aby oddać Bogu ze drżeniem, jak ów sługa ewangieliczny, tyle niezużytych skarbów, zagrzebanych w sercu....

Teraz wiedziała, że jest kochaną, wiedziała, że ją zrozumiał, teraz dusza jej była przepełniona rozkosznym niepokojem, pełnym zwątpienia i udręczenia....

Odeszła od okna, biorąc gwałtownie książkę, leżącą na stole. Był to trzeci tom „Pamiętników z za grobu“, który jej pożyczył Cortis, gdzie są zebrane, jak relikwie, ostatnie listy Lucylli do brata. Helena tej nocy doszła do ustępu listu bez daty:

„Czyż warto nawet zwracać uwagę na siebie. Bóg może tylko dotknąć mnie w tobie. Dziękuję mu za drogą i dobrą teraźniejszość, jaką mi daje w twej osobie, i za to, że przeszłam przez życie bez plamy: oto całe moje skarby. Mogłabym wziąć za godło mego życia księżyc w chmurach z tym napisem: Często zaciemniony, nigdy splamiony“. (C. d. n.)

p. Zygmuntowa Szancerowa 15 złr., p. Gustaw Traczewski 10 złr.

Na ręce p. Maryi Siedleckiej złożyli: członkowie Czytelni dla kobiet w Krakowie 1 złr. 88 ct., p. Teofil Witosławski, notaryusz w Borszczowie, za cegiełki 30 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał zarząd Koła miejscowego w Tarnobrzegu 152 złr. 44 ct.

P. W. Maciaszek w Tarnowie zam. powinszowań noworocznych 2 złr.

P. Robert Han w Bochni nadesłał na budowę szkoły polskiej w Biały kwotę 2 złr. 50 ct., zebraną podczas koncertu p. Włodarczyka u p. Gołąba.

Składki. Młodzież polska w Pradze złożyła na restauracyę Wawelu 4 złr. 50 ct.

P. Ludwik Borowicz, inżynier kolei państwowej w Tarnowie, nadesłał 5 złr. 15 ct., pozostałe z zakupna wieńca dla ś. p. Stefana Terleckiego, — na odrestaurowanie Wawelu.

Pp. Kazimierz i Zofia Kostkiewiczowie z Kossowa nadesłali 1 złr. na szkołę polską w Biały i 1 złr. na gimnazyum cieszyńskie.

P. Andrzej Trybulec nadesłał 4 złr. 80 ct. za chybione strzały na polowaniu w Janowcu — dla gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830/1 i sprawozdanie z miesiąca grudnia 1895 r.: Po 30 ct. Jan Stokłosa, N. N.; po 50 ct. Mik., J. Dor., Grb., J. Ty., Robert Han, Kazimierz Karpiński, Adam Ruebenbauer, Hawranek Franciszek, dr. Maiss Ferdynand, Pisz Władysław, Romanowski Romuald; po 1 złr. ks. dr. Z. Ka., I. W., Srokowski Leon; 2 złr. dr. A. L. Serafiński; po 3 złr. Zieliński Przemysław, Łopacki Andrzej, Meysner Tytus; po 4 złr. p. Balowa Aniela, dr. Trybulec Józef; 4 złr. 30 ct. za chybione strzały na polowaniu w Sielcu; po 5 złr. R. d. L. W., hrabianka Marya Tarnowska, Rydel Roman, Chrzanowski Wojciech; 5 złr. 70 ct. Nowiński Bronisław; 6 złr. Ramult Konstanty; 8 złr. 90 ct. Towarzystwo polskie „Ognisko" w Wiedniu; 10 złr. prezes Włodek Zdzisław; 50 złr. Rada powiatowa w Bochni; po 100 złr. Kasa oszczędności miasta Rzeszowa, E. I. Jerzmanowski z Nowego Jorku; 300 złr. Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń. — Razem dochodu 633 złr.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 19 weteranów żołnierzy polskich 1830/31 i na święta zasiłki, najem pokoju na biuro, portorya, album na pomieszczenie 250 fotografij weteranów wojskowych polskich 1830/31 r., razem 442 złr. 89 ct. — Pozostałość wynosi 190 złr. 11 ct.

Ksawery Konopka.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. We wtorek 7 b. m. o godz. 10 rano po nabożeństwie w kościele św. Anny nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla ś. p. prof. Lucyana Rydla, powstałej staraniem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego przy współudziale profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Tablica, przypominająca renesans włoski wcześniejszy, wykonaną została w pracowni artystycznej rzeźbiarza p. Langmana według szkicu ś. p. Prylińskiego.

Konkurs Tow. przyjaciół sztuk pięknych. W konkursie, ogłoszonym przez krakowską dyrekcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w miesiącu lipcu r. z. na obrazy, osnute na swojskich tematach, wzięli udział artyści pp.: Alchimowicz, Borgman, Biernacka, Brzostowski, Chełmiński, Dietrych, Fabijański, Gerson, Gramatyka, Hirszenberg, Kazanowska, Kozakiewicz, Kruszewski Tad., Mazurowski, Mien Klementyna, Pełczyński, Piotrowicz, Piotrowski, Saski, Stasiak, Włodarski i Zembaczyński, razem 22 artystów z 24 obrazami.

Ocenę nadesłanych dzieł i przyznanie nagród dokonały, w myśl warunków konkursu, w dniu dzisiejszym dwie niezależne od siebie *jury*, każda z 5 członków. *Jury* z wyboru artystów, biorących udział w wystawie konkursowej, do której składu należeli pp. Jacek Malczewski, Teodor Aksentowicz, Ludomir Benedyktowicz, Piotr Stachiewicz i Władysław Łuszczkiewicz, przyznało nagrodę w kwocie 800 koron trzema głosami p. Ludwikowi S t a s i a k o w i za obraz „Jasna góra".

Zaś *jury*, wybrane przez dyrekcyę z swojego grona, złożone z pp. Górskiego, Stachiewicza, Tomkowicza, Wodzinowskiego i Zaremby, przyznało pierwszą nagrodę koron 800 czterema głosami p. Antoniemu P i o t r o w s k i e m u za obraz „Spotkanie", drugą koron 400 czterema głosami p. S. H i r s z e n b e r g o w i za obraz „Siesta sobotnia".

Wystawa, zamknięta od trzech dni dla rozwieszenia i ustawienia obrazów konkursowych, będzie od niedzieli dla publiczności otwarta.

W Związku literackim odbędzie się jutro o godzinie 6 zebranie członków, na którem redakcya *Przeglądu Literackiego* złoży sprawozdanie i przedstawi wnioski programowe.

„Wieczór Trzech Króli". Dla Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek za zaproszenia na wieczór następujące osoby nadesłały w dalszym ciągu datki pieniężne: pp. Baranowska Lucyanowa 5 złr., A. i H. Bętkowskie 3 złr., K. Bujwidowa 15 złr., ks. Jerzy Czartoryski 10 złr., prof. Cybulska 15 złr., Gross 5 złr., Hellerowa 10 złr., Horowicowa 15 złr., Jawornicka 8 złr., prof. Karlińska 5 złr., drowa Kwaśnicka 3 złr., prof. Stopczańska 10 złr., drowa Szewczykowa 15 złr., Wiśniewska 5 złr.

Oglądaliśmy efektowne tarcze, wykonane przez jednego z artystów malarzy, mające zdobić narożniki sali balowej. Zabawa w ogóle zapowiada się ochoczo, będzie bowiem pierwszą w nadchodzącym sezonie i pierwszą w dodatku po tak długiej przerwie.

Koncert Śliwińskiego. W sobotę dnia 11 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert Józefa Śliwińskiego, jednego z najznakomitszych pianistów obecnej doby. Obok Paderewskiego podziwiała zagranica najwięcej Śliwińskiego. Program koncertu w Krakowie jest następujący: Sonata op. 110 Beethovena, Etudes Symphoniques Schumanna; z utworów Chopina: Nokturn op. 27, Etude op. 25, Valse E-mol i Sonatę op. 35 całą. Prócz tego zawiera program Schuberta Impromptu op. 90, Mendelsohna pieśń wiosenna op. 62, Hemelta Poeme d' amour, Rossini-Liszt La Serenata, Schubert-Liszt Soirée de Vienne i Mendelsohna Liszta marsz weselny z „Snu nocy letniej". Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego. Początek koncertu o godz. 7½ wieczorem.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. Bronisława Gustawicza „Na tundrach i lodach podbiegunowych" (część II).

Przedstawienie amatorskie odbędzie ... w niedzielę w Stowarzyszeniu młodzież... niczej „Gwiazda". Odegrane będą: „Łap... szy", monolog i „Błażek opętany". Po... wieniu zapowiedziane tańce.

Nauka szkolna w czasie mrozów. Ze s... uczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Nie ulega wątpliwości, że do atrybucyi władzy szkolnej naczelnej należy unormowanie przepisów, mających na celu zdrowie młodzieży szkolnej. O ile nam wiadomo, Rada szkolna krajowa nie wydała dotychczas żadnego rozporządzenia, któreby uwalniało młodzież od uczęszczania do szkoły w czasie ostrych i silnych mrozów, tudzież określało minimum ciepłoty w izbach szkolnych w tymże czasie. A przecież jest to bardzo ważna okoliczność, ważniejsza nawet, aniżeli uwolnienie młodzieży (w Krakowie i we Lwowie!) od nauki w czasie upałów, dochodzących 20° R.

Z tego powodu młodzież, uczęszczająca w czasie silnych mrozów do szkoły, ponosi dotkliwy uszczerbek na zdrowiu, pozostająca zaś w domu traci na nauce i naraża się na różne nieprzyjemności ze strony nadzoru szkolnego.

Wprawdzie tu i owdzie zamykają szkoły w czasie mrozów np. 12°—15° R., ale dzieje się to z pewną obawą. Młodzież szkół ludowych, niższego gimnazyum i niższych szkół realnych powinna być bezwarunkowo uwolniona od uczęszczania do szkoły niżej 15° R., młodzież starsza zaś ponad 15° R. Za tem przemawia zdrowie młodzieży, ciągłość i wydatność nauki. Również należy znieść bezwarunkowo wspólne uczęszczanie do kościoła w czasie zimy i wykluczyć zupełnie ciągłe klęczenie wśród nabożeństwa, bo przecież Pan Bóg nie żąda od nas ofiar, które nam przynoszą uszczerbek na zdrowiu. Przy ustawieniu minimalnej wysokości temperatury w czasie zimy należy mieć także na względzie wiatr, który nawet przy niewielkiej, niskiej temperaturze więcej daje się we znaki, aniżeli najsilniejszy mróz.

Spodziewamy się, że Wysoka Rada szkolna krajowa zajmie się bezzwłocznie tą sprawą, zwłaszcza, że frekwencya uczniów, szczególnie w szkołach ludowych, pomimo nieistnienia podobnego rozporządzenia, już dzisiaj w czasie mrozu nadzwyczaj jest słaba i że wskutek tego nauka nie może odbywać się prawidłowo.

H. K.

„Jasełka" w Łobzowie. W niedzielę 5 b. m. i w poniedziałek 6 b. m. w Łobzowie w budynku szkolnym dziatwa szkolna odegra „Jasełka". Początek przedstawienia o godz. 4 po południu. Bilety nabywać można na miejscu od godziny 3 po południu.

Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej uskarżają się na brak dozoru policyjnego na tej długiej ulicy i na jakiegoś, zapewne obłąkanego, który napastuje przechodniów, że mu zabili jakąś Andzię. Napaść taka spowodował on we czwartek między godziną 6 a 7 wieczorem.

Zmarli. W Poznaniu zmarła Emilia z Zwierzchlejskich M i r s k a (Musiałowiczowa), znana właścicielka zakładu fotograficznego. Ciężką dolę przechodziła w życiu. Urodzona w Królestwie Polskiem, wyjechała za swym narzeczonym, który po roku 1846 skazany był do ciężkich robót, na Sybir, gdzie przepędzili kilka lat w tęsknocie za Ojczyzną, a po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II powrócili do Królestwa Polskiego. Mąż i ś. p. Emilia, gdy rozpoczęły się ruchy, weszli do organizacyi narodowej; męża aresztowano i wywieziono na Sybir, gdzie życie zakończył. Ona, zagrożona aresztowaniem, wyjechała do Francyi. Przybyła po kilku latach do Poznania i założyła zakład fotograficzny.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli odbędzie się dnia 1 lutego b. r. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone.

Lokal polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie znajduje się obecnie przy ulicy Garncarskiej (Mochnackiego) l. 12 (oficyny, I piętro). Godziny urzędowe są od 6 do 7 wieczorem.

W Karwinie w dniu 19 b. m. odbędzie się w czytelni Tow. „Szkoły ludowej" u p. Sakrejdy walne zebranie, na które wydział członków najuprzejmiej zaprasza. Porządek dzienny następujący: Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. Sprawozdanie z działalności czytelni. Interpelacye. Wybór komisyi kontrolującej. Wybór nowego wydziału w miejsce ustępującego. Wnioski. — Dla dobra wspólnego prosi się o najliczniejszy współudział.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach, wakujących po: Piotrze Taureku, zmarłym dnia 25 sierpnia 1892 r.; Maryi Bogorskiej, zmarłej 23 października w Niżnym Nowogrodzie (w oddziale warszawskim banku państwa rubli 2775); Anieli Rymkiewiczowej, zmarłej w Warszawie w listopadzie 1889 r.; Feliksie Roszewskim, zmarłym 8 listopada 1887 r.: Franciszku Rozumowskim, zm. 22 września 1889 r.; Izabeli Chłusowiczowej, zm. 9 listopada 1891 r.; Rozalii Woźniakowej, zmarłej 19 stycznia 1893 r.; Henie Kryńskiej, zm. 27 sierpnia 1890 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w przeciągu sześciu miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Spalony. Na obszarze cyrkułu 12-go w Warszawie, w miejscowości należącej do kolei nadwiślańskiej, znaleziono zwłoki spalonego człowieka, jak się zdaje, młodego. Zmarły miał na sobie bieliznę i część garderoby zwęglonej, a na nogach kalosze. Trupa znaleziono w pozycyi klęczącej, przed nim zaś blaszankę od nafty. Istnieje przypuszczenie zbrodni. Śledztwo w toku.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Dzienniki warszawskie notują następujący charakterystyczny fakt: W grudniu r. z. właściciel nieruchomości w Cieszanowie, Stanisław Kujawski, podał komisyi powiatowej w Ciechanowie deklaracyę (fasyę), obejmującą imienną listę lokatorów, zamieszkałych w jego nieruchomości. Komisya deklaracyę uznała za nieważną, jako napisaną po polsku i skazała Kujawskiego na zapłacenie 15 rs. kary. Kujawski nie zapłacił w terminie ustanowionym nałożonej kary, więc inspektor podatkowy sprawę skierował do sędziego pokoju miasta Ciechanowa, który znalazł, że, jakkolwiek deklaracya była napisana po polsku, jednak została podana przed terminem płacenia podatku, tak że komisya, znajdując trudności w odczytaniu zawartych w deklaracyi wiadomości, miała czas do zwrócenia jej do poprawienia, i Kujawskiego od odpowiedzialności uwolnił.

Od wyroku tego inspektor podatkowy podał apelacyę do zjazdu sędziów pokoju w Mławie. Zjazd sędziów, przychylając się do zdania inspektora, wy... i skazał K. na 15 rs. ka... skargę do senatu, prosząc o ... mocy wyroku sędziego pokoju. ... skargę, senat uchylając wyrok ... przesłał do powtórnego rozpoznania ...ziów pokoju w Płocku, motywując, że ... Kujawskiego zawierała nazwiska lokato... ...nazwę ulicy, napisane łacińskiemi literami i podana przed terminem prekluzyjnym, tak, że komisya, jeżeli znajdowała trudności w przeczytaniu nazwisk lokatorów i ulicy, mogła i powinna wrócić ją do poprawienia. Zjazd sędziów I-go okręgu wyrok sędziego pokoju miasta Ciechanowa zatwierdził i Kujawskiego od odpowiedzialności uwolnił.

Panorama Tatr, nad którą pracują w Monachium nasi artyści malarze, postępuje szybko. Cały krajobraz jest już podmalowany, a niektóre części są już zupełnie wykończone. Jak zapewniają, pejzaż sprawia wspaniałe wrażenie. Panorama skończoną zostanie na dzień 1 maja, w czerwcu zaś wystawiona będzie na widok publiczny w Warszawie, gdzie danym będzie w dzień uroczystości otwarcia obiad na 200 osób ze sfer literackich i artystycznych.

Niemiec o Polkach. Fryderyk Hellwald, niemiecki historyk i geograf, tak charakteryzuje Polki:

„Od wczesnego dzieciństwa uczepiwszy się wszystkiemi włóknami serca i całem fantastycznem natchnieniem swojej istoty — Ojczyzny, ma tylko jedyny wspaniały cel swych zabiegów: wolność ludu. Tej idei służy każda kropla jej krwi, każdy oddech jej duszy i w przeciwstawieniu tej idei uznaje wszystko domowe, to co naszej kobiecie świat zastępuje, jako ścieśniającą, uciskającą zaporę: ani potęga miłości, ani węzły familijne nie są tak silnemi jak te, któremi się do świętej ziemi Ojczyzny przywiązała. Jest to, najczystsza, najbezinteresowniejsza, żadną plamą nieskalana miłość wolności i Ojczyzny, która piersi Polki rozpłomienia, a związana z wewnętrzną religijnością, tworzy duchową zawartość jej życia i ową etyczną istotę, około której wszystkie jej piękne i świetne przymioty w harmonijnym skupiają się porządku. Tem oto tłómaczy się niejedno, co w istocie Polki jest dla naszych domowych usposobień dziwnem. Kobieta, która wzrasta wśród politycznych zapasów i poruszeń, która częstokroć stawia odważnie niebezpieczeństwu opór, nie obawia się trudnego położenia. Kobieta, w której sercu religia i Ojczyzna tyle zajęła miejsca, że dla czego innego ani kącika w niem nie zostaje, małych cierpień i pociech domowego pożycia nie odczuwa w takiej mierze jak Niemka, lecz posiada jako matka coś z ducha Spartanek.

Stara pieśń ludowa:

Przy kołysce siedzi matka, a chłopczyk jej płacze,
Pieśń jej dźwięczy, jak dzwon, co w grób rycerza kołace,
Chłopczyk słucha owej pieśni, chowa w głębi łona,
Zemstą pała przeciw wrogom, dopóki nie skona,

dostatecznie określa sposób wychowania, jakie Polka daje swoim dzieciom. Sławna jest jej litość. Jej pobożność zwraca kroki szlachetnych niewiast pod strzechy biednych chorych i umierających; Polka stara się o naukę dla dzieci i miłością macierzyńską otacza opuszczone sieroty."

Z Budapesztu donoszą, iż dyrektor urzędów pomocniczych w ministerstwie skarbu, Skrobanek, zgłosił się sam do policyi i oskarżył, iż od kilku lat defraudował rządowe pieniądze. Skrobanka aresztowano.

Święcenie niedziel w Niemczech. W sprawie święcenia niedzieli wydał kanclerz niemiecki rozporządzenie, na mocy którego wolno rzeźnikom w razie, gdyby mięso uledz miało zepsuciu, podejmować pracę także poza czasem przepisanym. Również i czeladź rzeźnicza pracować może w niedziele i święta od godziny 12 do 2, jeśli chodzi o dostarczenie publiczności świeżego towaru. Jest to wielką ulgą dla rzeźników, gdyż wśród lata ponosili oni nieraz wielkie straty.

Nasze hasło. Pisma amerykańskie zamieszczają pod powyższym tytułem następujący patryotyczny wiersz polski, który śpiewany jest na posiedzeniach polskich stowarzyszeń:

Na obcej ziemi rozproszona wiara
Nie traci ojców mowy, ani ducha,
I w sercach naszych żyje cnota stara,
A nawet rośnie rycerska otucha,
Głośne brzmi hasło po świata przestworze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Od Mississippi aż do Niagary,
Od Kordyljerów po stepy Teksańskie,
Gdzie tylko garstka mieszka polskiej wiary,
Tęskne westchnienia ślą dzieci słowiańskie
Do ukochanej Ojczyzny za morze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Pogarda dla tych, co stwarzają swary,
Nienawiść sieją między polskie chaty;
Nam pokojowe wywiesić sztandary
I zgodnie dążyć do celu oświaty.
Pracy — modlitwa niechaj dopomoże:
— Zbaw Polskę, Boże!

Kiedy pójdziemy ramię przy ramieniu,
Złączeni sercem w ściśle bratnie koła,
Będzie tu chwała polskiemu imieniu,
Dobrych wiarusów wyda polska szkoła.
Nie przebrzmią pienia, wznoszone w pokorze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Fermerzy polscy, w świętej orząc glebie,
Nucą za pługiem dumkę narodową,
A gdy rodaka zobaczą w potrzebie,
Chętnie mu spieszą z pomocą gotową...
Wzdycha drwal lacki w minnesockim borze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Matka, pacierza ucząc lube dziecię,
Miłość Ojczyzny wlewa w młode serce,
A gdy dziewice w pełnym życia kwiecie
Anielską rączką tkać będą kobierce,
Wyszyją na nich nasze Polki hoże:
— Zbaw Polskę, Boże!

Niech w sercach polskich przetrwa wiara stała,
Niech nas kojarzą węzły święte, miłe,
Aż się połączy emigracya cała
I w wielką wzrośnie na obczyźnie siłę!
Niepodległości wskaż nam, Panie, zorze.
— Zbaw Polskę, Boże!

Hypnotyzm i zbrodnie. Prof. dr. Hirt, który pełnił urząd rzeczoznawcy sądowego w znanym procesie Czyńskiego, miał niedawno w Wrocławiu odczyt p. t. „Proces Czyńskiego i znaczenie hypnotyzmu w kazuistyce sądowej". Prelegent podniósł, iż w procesie owym prokurator, uzasadniając swe oskarżenie, wniósł po raz pierwszy w Niemczech publicznie przed kratki sądowe zarzut, iż obwiniony, w celu dokonania swych zbrodniczych zamiarów, posługiwał się suggestyą hypnotyczną. Z chwilą skazania Czyńskiego proces się skończył i akta sądowe zostały zamknięte, natomiast powstało pytanie, czy Czyński rzeczywiście zamiarów swoich dopiął za pomocą hypnozy? Prelegent już przed sądem, jako rzeczoznawca, przypuszczeniu temu stanowczo zaprzeczył. Dziś jest równie tego samego zdania, bo znając dokładnie przebieg rozprawy, zeznania świadków i dokładną historyę stosunku między Czyńskim a baronową Zedlitz, jest przekonany, że przebieg owego stosunku był taki, jakiby wśród tych warunków być musiał, party naprzód nie jakąś hypnotyczną siłą, lecz zwykłym rozwojem faktów. Następnie postawił prelegent pytanie: czy hypnotyzm wogóle może odegrać jaką rolę w kazuistyce sądowej i na pytanie to odpowiedział przecząco. Twierdzi on, iż przypuszczenie, aby ktoś tylko pod wpływem suggestyi hypnotycznej mimowolnie mógł się dopuścić zbrodni, jest niczem nieuzasadnione i zupełnie wykluczone. Przedewszystkiem jeżeli hypnotyzujący chce coś poddać hypnotyzowanemu, nie może tego uczynić bez jego zgody, narzucić mu coś bez jego woli. Napotykane w sensacyjnych romansach opisy, iż ktoś zahypnotyzowany mimowolnie popełnił zbrodnię, są — zdaniem dra Hirta — tylko wytworem bujnej fantazyi autora. Działanie hypnozy nie trwa dłużej nad ten czas, przez który hypnotyzer działa na zahypnotyzowanego. Nie można więc mówić o tem, żeby hypnotyzowany mógł komu nakazać zrobić coś za kilka dni lub kilka miesięcy. Hypnoza grozi tylko jednem niebezpieczeństwem, a mianowicie tem, że nadużywana na zebraniach towarzyskich, nadweręża nerwy i podkopuje zdrowie tych osób, które dają się hypnotyzować. Odczyt swój zakończył dr. Hirt zapewnieniem, iż jest on silnie przekonany, że nikt nie może popełnić zbrodni jedynie z tego powodu, iż mu ktoś myśl zbrodni poddał w śnie hypnotycznym.

Kobieta lekarz. Na wszechnicy w Zurychu uzyskała stopień doktora medycyny Bukowinka, pani Zofia Madraczewska. Jest ona córką lekarza powiatowego w Storożyńcu, dra Okuniewskiego, a żoną docenta uniwersytetu zurychskiego.

Jubileusz widelca. W tym roku upływa 900 lat od czasu wprowadzenia w użycie widelca. W jesieni 1095 r. poślubił syn doży Pietra Orieola bizantyńską księżniczkę Argilo. Do tego czasu posługiwano się w Wenecyi przy jedzeniu palcami. Przy uczcie weselnej ujrzano ze zdziwieniem, że księżniczka posługuje się jakiemiś przyrządami. Był to widelec i złota łyżka, która nie była dla Wenecyanów nowością, widelca jednak dotąd nie widzieli. Owa łyżka złota i widelec spodobały się pięknym Wenecyankom, które zaczęły się przyzwyczajać do ich używania. Nie brakło oczywiście żartownisiów, którzy postęp ten wyśmiewali. Minęły wieki, nim za przykładem Wenecyi zaczęto widelca używać w innych miastach włoskich; nastąpiło zaś to dopiero w r. 1360. We Francyi w r. 1379 znajdujemy widelce pierwszy raz w spisie sreber królewskich. W powszechne użycie wszedł dopiero w r. 1550, zawsze jednak jest uważany za rzecz zbyteczną. W klasztorach przez długi czas było zakazane używanie widelca. Dotychczas jeszcze w niektórych krajach, jak w Chinach, widelec jest zupełnie nieznany. W Polsce zaczęto używać widelca w XVI wieku.

Włosy kobiece. Dzienniki odeskie przynoszą bliższe szczegóły bezczelnego szwindlu, jakiego dopuścił się niejaki Chaim Nadreczny, żyd. Do kantoru „Rosyjskiego towarzystwa transportowego" w Odessie zgłosił się mianowicie ów Chaim z prośbą o wyekspedyowanie do Warszawy za zaliczeniem pocztowem pak z włosami kobiecemi, który to transport pragnie ubezpieczyć na sumę 23.000 rubli. Dyrekcya kantoru zgodziła się na propozycyę i obiecała wysłać nazajutrz do mieszkania Nadrecznego platformę po owe włosy. W trakcie tego jednak nasunęły się pewne podejrzenia, aż nadto — jak się okazało — uzasadnione. Gdy już cały transport złożono w magazynie kantoru, postanowiono zajrzeć do jednej z pak, aby sprawdzić jej zawartość. Nadreczny, który przybył ze swemi pakami do kantoru po odbiór kwitu, widząc, że służba przystępuje do otwarcia jednej paki, zaczął protestować energicznie, grozić sądem i t. d. Naturalnie, protesty te pogorszyły jeszcze jego sprawę. Otwarto pakę i znaleziono w niej odpadki szczeciny, pozostające przy wyrobie szczotek. Tak wyglądały owe zadeklarowane „włosy kobiece". Zawiadomiono policyę, która w obecności sędziego śledczego dopełniła dalszej rewizyi. W pozostałych pakach, jakoteż w jednym koszyku znaleziono taką samą, jak w pierwszej pace, szczecinę. W drugim atoli koszyku znaleziono skrzynkę drewnianą, a w tej ostatniej dziesięć przybitych gwoździmi, równolegle do siebie idących pasm żółtego lontu, takiego samego, jaki widzimy przy hubkach do zapalania papierosów. W koszyku znajdowały się nadto odpadki szczeciny i trawa.

W trawie leżały tu i owdzie pudełka z zapałkami szwedzkiemi, kilka pudełek smaru, pomieszanego z sadłem, i sześć pęcherzy z waseliną. Górny koniec lontu był zapalony. Drugi, dolny, leżał na dnie koszyka, przy zapałkach.

Kombinacya była bardzo prosta. Towar miał być wysłany koleją. Lont tliłby się jeszcze całą dobę, a potem, w wagonie już, zapaliłyby się zapałki i oleje, i w rezultacie spłonąłby cały transport i wysyłający zgarnąłby sute premium asekuracyjne. W mieszkaniu Nadrecznego znaleziono formalne laboratoryum chemiczne. W kilku naczyniach mieściły się roztwory takiego samego tłuszczu, jaki wydobyto z koszyka. Nadreczny mieszkał od dość dawna w Odessie; był on wykwalifikowanym gorzelanym i czas jakiś pracował w jednej z gorzelń miejscowych.

Składki. Kasa oszczędności m. Tarnopola nadesłała na ręce p. Ulanowskiej 50 złr. na odnowienie Wawelu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W n i e d z i e l ę 5 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

W n i e d z i e l ę 5 stycznia wieczorem: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W p o n i e d z i a ł e k 6 stycznia: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O nowem dziele Henryka Siemiradzkiego** donoszą z Rzymu: Rzecz dzieje się w cyrku po przedstawieniu. Na pierwszym planie leży olbrzymi czarny byk, z którego pyska sączy się krew, czerwieniąc żółty piasek areny. Na ciemnem cielsku zwierzęcia spoczywa prześliczna, naga, jasnowłosa dziewica, martwa już, czy może zemdlona tylko. Przed nią, nieco na lewo od widza, odziany w ametystową, haftowaną złotem togę, stoi Neron i przygląda się obojętnem okiem kształtom ofiary, którą skazał na śmierć, dla zadowolenia swojej ciekawości estetycznej. Cezar estetyk lubił tworzyć żywe obrazy z legend i mytów. Tym razem przyszła mu na myśl opowieść o królowej Dirce, którą synowie Amfion i Zethus przywiązali za włosy do rogów dzikiego byka i puścili go swobodnie. Myt ten uplastyczniony został w marmurze przez braci Apoloniusza i Tauriska (tak zw. byk farnezyjski); otóż Neron chciał przewyższyć sztukę rzeźbiarską i rozkazał przywiązać żywą chrześcijankę do rogów żywego byka i wpuścił tę grupę z ciała i krwi do areny cyrkowej. Obraz Siemiradzkiego przedstawia moment końcowy estetycznej wiwisekcyi.

Za Neronem stoi Tigellia w pretoryańskim pancerzu i płaszczu purpurowym; dalej orszak złożony z kobiet i mężczyzn. Na prawo, nieco w głębi, czekają cesarscy tragarze z lektyką, a tylny plan obrazu zapełniają ławy i arkady cyrku.

Obraz w chwili, kiedy go widziałem, był już w ¾ zrobiony. Po ukończeniu przyjdzie do Warszawy, a *Tygodnik Ilustrowany* da z niego reprodukcyę.

Oprócz tego dużego płótna, któremu głównie swój czas poświęca, rozpoczął Siemiradzki kilka szkiców, do których treści dostarczyły mu już to Pismo Święte, już też życie klasycznego świata. Jest tam scena na cmentarzu — wieńczenie grobów — starożytnym: barbarzyńcy rabujący willę bogatego Rzymianina itp.

— **„Die Pest in El Arish".** Pod takim tytułem pojawił się w Wiedniu niemiecki przekład „Ojca Zadżumionych" Juliusza Słowackiego, dokonany przez p. Witołda Hausnera. Tłómaczenie wzorowe, wydanie eleganckie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·2 mm	745·0 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,1	—2°,0	+0°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 2	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	92 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc grudzień 1895 roku.

U d z i a ł y: Stan z początkiem miesiąca złr. 97.173·34. Wpłynęło 280·—. Zwrócono 463·23. Stan z końcem miesiąca 96.990·11.

W k ł a d k i: Stan z początkiem miesiąca złr. 332.493·51. — Wpłynęło 21.665·88. Zwrócono 21.191·49. Stan z końcem miesiąca 332.967·90.

P o ż y c z k i: Stan z początkiem miesiąca wynosił 551.836·65. Spłacono 153.809·86. Udzielono nowych 151.787·50. Stan z końcem miesiąca 549.814·29.

Losowanie loteryi etnograficznej wystawy czeskiej odbyło się w Pradze 30 grudnia. Główna wygrana (25 tysięcy koron) padła na serya 21 numer 996. Pięć wygranych wartości 1000 koron padło na s. 78 nr. 34 (srebro na 12 osób), s. 166 nr. 270 (urządzenie sypialni na 2 osoby), s. 167 nr. 594 (wzorowa biblioteka z 200 tomów), s. 89 nr. 819 (fortepian), s. 8 nr. 95 (brylanty i turkusy). Dziesięć wygranych po 500 koron padło na s. 127 nr. 409, s. 127 nr. 463 i s. 59 nr. 703 (srebro na 6 osób), s. 171 nr. 434 (pierścień i zegarek ze złotym łańcuszkiem), s. 22 nr. 151 (garnitur z granatów), s. 111 nr. 199 (złota brosza i kolczyki brylantowe), s. 107 nr. 652 (złota brosza, branzoleta i pierścień z rubinem), s. 168 nr. 134 (pierścień z brylantem i szpilka do krawata z szafirem), s. 33 nr. 45 (pierścień z brylantem i szpilka z opalem), s. 63 nr. 357 (wzorowa kuchnia z urządzeniem), 200 wygranych po 50 koron padło na nr. 95 we wszystkich 200 seryach. Pierwsza wygrana tej grupy padła na seryę 113. — 6.000 wygranych po 10 koron padło we wszystkich 200 seryach na numera 87 90 136 140 152 230 256 392 409 452 475 546 569 571 652 668 683 696 711 767 783 792 810 854 865 898 955 961 965. Pierwsza wygrana każdej z tych 30 grup seryjnych padła na seryę 141. Wygrane wydawane będą od 7 b. m. do 15 lutego w kancelaryi wystawy etnograficznej w Pradze.

Z 5-prc. obligacyj komunalnych II emisyi wylosowane zostały dnia 2-go stycznia 1896 roku: Ser. A na 100 złr.: Nr. 215, 245, 330, 382, 387, 552, 592, 631, 740, 800, 885, 905, 987, 1027, 1168, 1240. Ser B na 500 złr.: Nr. 79, 100, 362, 410, 430, 431, 465, 613. Ser. C na 1000 złr.: Nr. 78, 147, 243, 271, 351, 501, 587, 645, 736, 762, 785, 781, 833, 858. Ser. D na 5000 złr. Nr. 42, 153, 179.

Obligacye wylosowane płatne są 1 kwietnia 1896 r.

Z targów zbożowych. — Kraków, 3 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 7·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 6·80. Żyto węgierskie od 7·25 do 7·30. Jęczmień od 5·45 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od

1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od 16·— do 16·50.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 4 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego zgłosił pos. Szwed interpelacyę w sprawie mundurków dla młodzieży szkół średnich, podnosząc, że jest to nowy ciężar dla ludu, posełającego dzieci do szkół.

Okuniewski w interpelacyi swej podniósł pretensye gmin z powodu prestacyj drogowych.

Michalski wystąpił w interpelacyi swej z zapytaniem w sprawie używania języka niemieckiego w wewnętrznem urzędowaniu zarządów poczt i kolei.

Nowakowski interpelował w sprawie regulacyi Sanu koło Przemyśla.

Abancourt zgłosił wniosek w sprawie zniesienia opłat za doręczenia sądowe.

Żardecki domaga się w swym wniosku, aby Wydział krajowy wniósł projekt ustawy drogowej.

Z porządku dziennego uzasadniał Wachnianin swój wniosek w sprawie emigracyi ludu. Wniosek odesłano do komisyi emigracyjnej, złożonej z 15 członków, której wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Fruchtmann uzasadniał swój wniosek o zrównanie prestacyj szkolnych w miastach i miasteczkach, mających własny majątek z miastami reszty kraju. Wniosek odesłano do komisyi.

Następnie przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów na Sejm krajowy, z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego krośnieńskiego, myślenickiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego, wielickiego; z wiejskich połączonych okręgu wyborczego brzeżańskiego (3 posłów) i ze złoczowskiego (3 posłów); wreszcie wybór z miasta Krakowa (3 posłów).

Do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrano ponownie Hipolita Bochdana, Henryka Kieszkowskiego i Karola Schayera.

Fruchtmann zgłosił wniosek z projektem ustawy o pisarzach gminnych, którymi mogliby zostawać tylko ludzie nieskazitelni, po złożeniu stosownych egzaminów.

Skałkowski zgłosił wniosek o uchwalenie rezolucyi do rządu, aby przy odnawianiu ugody z Bankiem austro-węgierskim więcej uwzględniano interesa Galicyi, a zwłaszcza rolników.

Krzysztofowicz zgłosił wniosek w sprawie organizacyi nauki wędrownej.

Kramarczyk interpelował rząd w sprawie utworzenia w Kętach urzędu podatkowego.

Następne posiedzenie we czwartek.

Paryż, 4 stycznia. Hubbard w liście do prezydenta ministrów zapowiedział interpelacyę w sprawie ucieczki Vitrac'a-Desroziers, która jest dowodem takiej samej bezsilności policyi, jak w wypadkach ucieczki Artona i Hertza.

Paryż, 4 stycznia. Wielkiej wrzawy narobiła w tutejszej prasie wiadomość o uprowadzeniu dwóch, a jak inni twierdzą, trzech młodych książąt abesyńskich z Neufchatel w Szwajcaryi przez jakiegoś Włocha. Z najróżnorodniejszych opowiadań ten tylko wysnuć można wniosek, że bratanek króla abisyńskiego Menelika. nazwiskiem Gugza, i Kettan, syn intendenta abesyńskiego, liczący koło 19-tu lat, mieszkali razem z 26 letnim rodakiem swoim Afworkiem, zrazu w Zurychu, potem w Neufchatel dla nabrania wprawy w języku niemieckim i francuskim.

Nadzór nad młodzieńcami miał inżynier niemiecki Ilg. Przed nim zwierzył się raz Gugza, że chętnie wróciłby do ojczyzny, aby walczyć z Włochami. Ilg odradzał mu. Nagle 24 grudnia znikli bez śladu wszyscy trzej młodzieńcy. Podejrzenie padło na jakiegoś Włocha, że uprowadził ich przemocą do Włoch i oddał rządowi włoskiemu.

Rzym, 4 styczuia. Tutejsze dzienniki twierdzą, że ks. abisyński Gugza z porady lekarza Traversiego wrócił do swej ojczyzny, lecz Baratieri zatrzymał go w obozie włoskim, wraz z jego towarzyszami, „w gościnie" ze względu na niebezpieczeństwa wojny.

Rzym, 4 stycznia. Austro-węgierski ambasador hr. Revertera udał się wczoraj przed południem wraz z personalem ambasady do Watykanu, aby papieżowi złożyć życzenia noworoczne. Ambasadora przyjął papież o godzinie 11; posłuchanie trwało pół godziny. Papież odpowiedział na życzenia błogosławieństwem dla domu cesarskiego i państwa, wyrażając przytem nadzieję, że stosunki tegoż z Watykanem będą odpowiadały starym tradycyom domu cesarskiego, mimo ostatnich, bolesnych, jednakże już zapomnianych zajść.

Obiega pogłoska, że ambasador na wczorajszem posłuchaniu wręczył papieżowi pismo odręczne cesarza.

W kołach watykańskich zaprzeczają, jakoby papież miał dać przyrzeczenie, że odwoła nuncyusza Agliardi'ego przed uroczystością tysiąclecia Węgier. Agliardi otrzyma na przyszłym konsystorzu kapelusz kardynalski, a że konsystorz odbędzie się pod koniec marca, lub w połowie kwietnia, odwoła... rzeczywiście przed majem

(Telegramy Biura Koresp...

Wiedeń, 4 stycznia. Rokowan... dzy austryackimi a węgierski... trwają dalej. W rokowaniach wzią... bar. Banffy.

Linc, 4 stycznia. W Sejmie wyższo-austryackim pp. Ebenhoch i tow. postawili wniosek, wzywający rząd, aby przy rokowaniach ugodowych z Węgrami z jednej strony nie spuszczono z oka mocarstwowego stanowiska i nietykalności całej monarchii, z drugiej zaś, aby z całą energią starano się otoczyć opieką, względnie poprzeć z naciskiem austryackie rolnictwo i przemysł, ciężko dotychczasową ugodą poszkodowane.

Zadar, 4 stycznia. Prezydent sejmu krajowego, dr. Klaiez, umarł wczoraj po południu o godzinie 4.

Berlin, 4 stycznia. *Nationalztg* donosi, że cesarz konferował wczoraj w pałacu kanclerskim z ks. Hohenlohem, sekretarzem stanu bar. Marschallem, admirałem Knorrem, sekretarzem stanu Hollmannem i szefem gabinetu marynarki, bar. Senden-Bibranem. Po konferencyi tej cesarz wysłał znany telegram gratulacyjny do prezydenta Transvaalu Krügera.

Berlin, 4 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Johanesburga: Podług dziennika *Star*, van Zwieten jako reprezentant Transvaalu wyjechał do Europy, aby wyprosić pomoc u władz niemieckich celem pozyskania dla swego kraju oficerów niemieckich. Dalej van Zwieten wręczy Kruppowi zamówienia na działa systemu Maksima i Nordenfeldta.

Natomiast *Biuro Wolffa* donosi: Wiadomość, dotycząca wezwania oficerów i żołnierzy niemieckich jest czystym wymysłem. Ponieważ *Star* jest organem prezydenta ministrów w Caplandzie, Rhodesa, więc najwidoczniej zamierza tenże przez to podburzyć ludność angielską przeciw Niemcom.

Londyn, 4 stycznia. *Pall-Mall-Gazette* donosi, że Jameson postawiony zostanie pod sąd wojenny; wojsko jego ma być puszczone na wolność. Oddziały znajdującego się obecnie w południowej Afryce pułku, tak zwanego „*Black watsch*", wysłane zostaną, celem przeszkodzenia drugiej wyprawie, która zamierzałaby wkroczyć w granice Transvaalu od strony Baluwayo.

Londyn, 4 stycznia. Depesza cesarza Wilhelma do Prezydenta Transvaalu Kruegera, wywołała tutaj powszechne, głębokie wrażenie.

Sofia, 4 stycznia. Trybunał kasacyjny uznał winnym byłego prefekta policyi, Lukanowa, dalszego aresztowania nieprawnego i skazał go na rok więzienia.

Sofia, 4 stycznia. Wobec krążących od niejakiego czasu pogłosek, że dzień przejścia na prawosławie ks. Borysa wyznaczono na 18 ...ęczają ... ...petentnego źródła, ta nie p... na żadnej poważnej że nigdy nie było mowy o wy... ...asu dla wykonania tej ewentual-

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 stycznia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	—
Zjednoczony dług w srebrze	100	20
Austryacka renta złota	121	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	121	60
4% węgierska renta koron.	98	85
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	358	50
Londyn	121	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60½
Banknoty włoskie	44	05
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 4 stycznia. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 6·59. Pszenica na wiosnę 7·26. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 4 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 191·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 378·—; Länderbank na 200 złr. 239·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1006.

Berlin, d. 4 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 224·50 mrk. Austryacka złota renta 102·75 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 98·90 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·25 mrk. Ruble 217·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowe i — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.